

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartałnie	3 zlr. 75 cent.
rocznie	13 30
Z przesyłką pocztową:	
w państwie austriackim z tygodnikiem Niedzielnym	5 zlr. — cent.
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.
Szwecji i Danii	6
Francji i Anglii	23 franków.
Włoch	25
Belgii i Szwajcarii	18
Turcji i ks. Naddun.	18

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W Paryżu: na ulicy Francji Anglii jedynie u pułkownika *Leccoboni*, rue du pont de Lodi Nr. 1. W Wiedniu: u p. A. Oppel, Wollzeile 22; u Adolfa *Hausenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W Pradze: u *Hausenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 3 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stampelowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie atęgią frankowaniu

GAZETA NARODOWA.

Lwów dnia 24. października.

Nigdy może doniesienia telegraficzne nie sprawiły podobnej niespodzianki dla publiczności, jak telegramy z 22. października. Najważniejszy z nich jest telegram o wyjaśnieniu, zamieszczonym w *Monitorze* co do nowej wyprawy francuskiej. *Monitor* powiada, że „z powodu wypadków, jakie zaszły w państwie Rzymskiem, interwencja francuska została przygotowana, a to dla tego, że obowiązek, godność i honor nakazywały rządowi nie dopuścić, aby podpisany przezeń traktat został naruszony. Gdy jednakże rząd włoski dał rządowi cesarskiemu zapewnienie i wyjaśnienie, że wszystkie konieczne środki zostaną użyte, aby przeszkodzić najściślej państwu Papieżkiemu, a konwencji wrześniowej w zupełności wypełnić, cesarz dał rozkaz wstrzymania odpłynięcia wojsk z Tulonu”.

Powyższa depesza objaśnia w zupełności historję francuskiego ultimatum. Ratazzi okazał się tak giętkim wobec wzrastającej we Włoszech agitacji, że przestał w zupełności wpływać na sytuację. Każde porozumienie między nim a rządem francuskim straciło wszelką rękojmię wykonania. Wiktor Emanuel zdecydował się zobowiązać się do życia stanowiących środków przeciw wzmagającemu się ruchowi. P. Ratazzi prosił o dymisję.

Depesze z Paryża i z Florencji zawiadamiają, że żądana dymisja została mu rzeczywiście udzielona. Złożenie nowego gabinetu król powierzył generałowi Cialdini. Cialdini ma przeprowadzić owe środki represyjne, o których paryżka *Patrie* twierdzi, że się rozwiną aż do ogłoszenia stanu oblężenia w ognisku, gdzie stronictwo rewolucyjne najwyżej swe działanie rozwija. Posel Nigra miał dać nawet odpowiednie zapewnienia rządowi francuskiemu.

Nie wydaje się jednak wcale niewątpliwem, aby przyjęcie do władzy zwycięzcy z pod Castelfidardo, znaczący miało przyjęcie przez rząd włoski kierunku czysto represyjnego. Dla tego kierunku znaleźliby się inni, odpowiedniejsi ludzie we Włoszech, jak np. generał Menabrea. Doniesienie zaś *Opinione*, że jen. Cialdini do dnia 22. bm. jeszcze nie zajął się rzeczywiście złożeniem nowego rządu, i że zamysł wchodzić w kompromis z obecnymi członkami gabinetu, dowodzi, iż niekoniecznie idzie o zerwanie z dążnościami narodowemi, lecz tylko o zerwanie z systematem zręczności, który częstokroć najmniejczujszymi się okazuje, jak to miało miejsce właśnie w ostatnich wypadkach.

Diritto organ stronictwa ruchu, zamieszcza w numerze z dnia 22. b. m. wiadomość, która daleko skuteczniejszy mogłaby położyć kowiec sprawie rzymskiej, aniżeli zmiana gabinetu króla Wiktora Emanuela. *Diritto* potwierdza bowiem, że powstańcy prawie zupełnie opuścili terytorjum papieżkie, ponieważ cierpiąc niedostatek broni, nie byli się w stanie utrzymać przeciw wciąż wzrastającej liczbie wojsk papieżkich. Źródło, z którego pochodzi tak niepomyślna dla powstania wiadomość, jest w tym razie wcale niepodobna. Zła chwila dla powstania, zawsze zresztą słabego, nadeszła właśnie współcześnie ze zmianami florenckimi, powstania przeciwni. Nie do wodzi to bynajmniej jednakże, aby ów ogień, w obrębie państwa rzymskiego rozniecony, tak nagle zgasł, owszem będzie on tlał ciągle, niekiedy rzucając błyski, wywołujące większe jak dotychczas zdziwienie. Sprawa rzymska nawet chwilowo rozwiązana nie została, tylko weszła w stadium regularniejsze.

W każdym razie Napoleon III. zyskał chociaż kilkanaście dni czasu, aby postanowienia mogły być z dojrzałą rozwagą powzięte, i lepiej ich powodzenie zabezpieczone. Zyskał kilkanaście dni czasu do swobodniejszego podejmowania swoich austriackich gości.

Rada szkolna.

Dotąd nie ukonstytuowała się galicyjska Rada szkolna, a podobno i nie tak prędko przyjdzie do skutku.

Przyczyną tej zwłoki jest opór biskupów. Ministerstwo poleciło kandydatów stanu duchownego do Rady szkolnej przedstawić pierwszej biskupom do dania o nich opinii, a potem dopiero przedłożyć koronie do wyboru i nominacji.

Już dawno Namiesnictwo to uczyniło, ale tylko jeden administrator dyecezy krakowskiej dał swe zdanie o kandydatach, do jego dyecezy należących, arcybiskup zaś łaciński, ks. Wierzchlejski, i metropolita ks. Litwinowicz, oświadczyli, że opinii swej o duchownych kandydatach do Rady szkolnej nie objawiają, gdyż instytucja Rady tej byłaby targnięciem się na konkordat.

Oprócz tego oświadczenia, biskupi galicyjscy, jak nam donoszą z wiarygodnego źródła, jednocześnie z adresem 25 biskupów austriackich do cesarza, podali i osobny swój adres

do tronu przeciw ustanowieniu Rady szkolnej dla Galicji.

Wiadomość ta wydaje się nam tem autentyczniejszą, że równocześnie prawie w trzech dyecezach, Lwowskiej, Przemyskiej i Tarnowskiej, a mianowicie w stolicach tych dyecezy, w kościołach katedralnych, zaczęto z ambony waleczyć przeciwko zaprowadzeniu Rady szkolnej.

Namiesnictwo nie mogło dopełnić polecenia ministerstwa co do opiniowania o kandydatach przez biskupów. Podobno z odpowiedziami odmownymi przedłożyło już Namiesnictwo spis kandydatów do nominacji. Można było łatwo zaradzić i brakowi tego opiniowania. Nie podobna, aby o tych duchownych, których za kandydatów postawiono, biskupi czy ordynarjaty już przedtem przy innych sposobnościach nie podali byli swego zdania, mianowicie, gdy ich na kanoników i t. p. proponowali. Otóż zdania te mogą obecnie służyć za podstawę.

Inna jest rzecz, co biskupi uczynią wtedy gdyby dwóch duchownych członkami Rady szkolnej mianowano. Czy nie wzbronia im pod groźbami kościelnymi przyjęcia tej godności? Gdyby z dyecezy krakowskiej mianowany był r. l. kandydat, to nie byłoby obawy nieprzyjęcia, lecz o drugiego kandydata wywołany będzie spór niezawodnie. Rząd więc pierwiej zapewniłby się musiał, że proponowany, w razie nominacji, nie ulegnie się groźby metropolity!

Jak więc widzimy, trudności są jeszcze wielkie do przełamania, nim wszyscy członkowie Rady szkolnej będą zamianowani, tak aby Rada mogła się ukonstytuować! A trudności te nagromadzili nasi biskupi!

W sejmie, gdy się traktowała sprawa Rady szkolnej, to zachowywali się biernie. Żaden nie przemówił przeciw. A przecież obowiązkiem ich było wystąpić w obronie kościoła, jeżeli byli przekonania, że się tem jego prawa narusza. Wszakże jedynie dla obrony praw kościoła zasiadają biskupi w sejmie!

Ale w sejmie milczeli, a teraz gdy przychodzi wprowadzić w życie uchwałę sejmową o Radzie szkolnej, to podawać biskupie adresa do tronu, rozpoczynać agitację z kazalnicy i t. p., to jakoś nie zgadza się z sobą i z powagą ordynarjatów.

Lecz jak adres 25 biskupów najgorsze rezultata sprowadził dla samych biskupów, i więcej wstrząsł konkordatem jak wszystkie poprzednie zabiegi przeciwników konkordatu, tak i agitacja duchowieństwa w naszym kraju przeciw Radzie szkolnej, może wywołać jeszcze silniejszą kontragitację. Kraj nasz nie wziął żadnego udziału w antikonkordatowej agitacji, lecz zachował się najspokojniej. Ale inna rzecz byłaby, gdyby duchowieństwo trwało w oporze przeciw instytucji, która wszystkie w kraju za bardzo zbawienną uważają. Ordynarjaty nasze powinnyby wziąć tę okoliczność na uwagę, aby same nie wywołały walki, któraby mogła coraz szersze przybierać rozmiary, a koniec końców więcej zaszkodzić kościołowi, duchowieństwu i powadze jego, niż instytucja Rady szkolnej, nawet w tem rozumieniu, jakie o niej mają ordynarjaty.

Przegląd polityczny.

Peszt dnia 21. października. Przyjęto znaczną większość głosów wniosok Somssich'a, aby wybrać wydział do prasowego procesu Bösörönyiego. Przy tej sposobności byli bardzo żywe rozprawy.

Kemeny otrzymał nowy list od Koszuta, którego jednak nie może ogłosić przez wzgląd na ustawę prasową.

Włochy. P. Monferrier, pisujący o sprawach włoskich do dzienników francuskich, wyraża się w *Jour. des Deb.* w następujący sposób o obecnem usposobieniu mieszkańców Apenińskiego półwyspu:

„Nie podlega wątpliwości, że ruch narodowy porwie nie tylko króla i ministrów, ale i armię za sobą. Gdyby rząd chciał mu stawiać przeszkodę, to strumień płynący zalałby dynastję sabaudzką. Po wszystkich miastach tworzą się komitety, a wraz z Radami gminnymi podpisują się na liście składki i oficerowie armii. Ci, którzy pochodzą z państwa rzymskiego, proszą o uwolnienie, aby wstąpić w szeregi powstańców. Powstanie samo wznaga się bez przerwy, bo ilość stojących pod bronią zdwaja się z dniem każdym. Po ostatniem zwycięstwie Me-

nottego, ruch na półwyspie przybrał jeszcze groźniejszy charakter. Nie trzeba sobie nadto wiele obiecywać. To materialna niemożność, aby żołnierze papieżcy mogli płomień zgasić. Na samo powstanie w Rzymie nie trzeba długo czekać. Jak się zdaje, wybuch ten będzie hasłem dla wojska włoskiego, które się uczuje w obowiązku przekroczyć granicę państwa Kościelnego. Kiedy armia Rzym obsadzi, wtedy zaczną się dopiero rokowania z Pjusem IX., któremu większość narodu chce świetny i niepodległy być zapewnić. Ale co pocznie Ojciec św., co Francja? Są to dwie zagadki, które dopiero przyszłość rozwiąże. Powtórna interwencja francuska oddaliłaby Włochów na wieki od francuskiej polityki, i zagroziłaby dynastji sabaudzkiej, jeśliby tylko Wiktor Emanuel przeciw niej nie wystąpił tak, jak tego żąda wola narodu”.

Jakkolwiek te słowa nie pochodzą z ust żadnego ministra, trzeba jednak nie małą do nich przykładać wagę, bo pisze je jeden z umiarkowanych Francuzów, który na florenckim dworze ma bardzo rozległe stosunki.

Niedawno donosiły dzienniki, jakoby między powstańcami miało się znajdować wielu oficerów w uniformie. Przy wiadomości tej umieściliśmy zapytanie: — w jakim? Otóż obecnie donoszą pisma francuskie, że znaczna liczba oficerów włoskich, podawszy się do dymisji, walczy teraz w dawnym swym ubiorze. Także wielu oficerów, należących do korpusu, stojącego nad papieżką granicą, prosiło ministra wojny o uwolnienie od służby, ale minister odpowiedział przecząco, zapewne z tej przyczyny, że w obecnej chwili, kiedy zaczynają się toczyć między Paryżem a Florencją dyplomatyczne rokowania, podobne postępowanie rządu włoskiego mogło by być widziane w Tuillerjach jak najgorzej.

Pan Ratazzi miał przed swem usunięciem się z widowni politycznej kilkakrotnie pogadać z pruskim posłem, hr. Usedomem, i z ambasadorem moskiewskim, hr. Kisielewem. Po każdej rozmowie drut telegraficzny między Berlinem, Petersburgiem i Florencją był bardzo zajęty. Nie wiadomo, o czem mówiono i na czem stało — ale to zawsze pewne, że poruszano tam sprawy, nie bardzo miłe dla cesarza Napoleona.

Dotychczas nie wiadomo, co się właściwie stało z generałem Garibaldim. Wprawdzie mówią ogólnie, że się już dostał do państwa Kościelnego, ale bezwarunkowego potwierdzenia tej wieści nie znaleźliśmy jeszcze nigdzie. Jeden tylko *Le Salut public*, wychodzący w Luerdnie, pisze lakonicznie: „Garibaldi przeszedł granicę”. Zważywszy tę okoliczność, że już upłynęło dni parę, jak generał opuścił Kaprę, a wiadomym królowskiem nie udało się dotąd go pochwycić, możemy i my przypuszczać, że złączył się już istotnie ze swym synem Menottim.

Co się tyczy Meottego, o tym wszyscy mówią, że się bije jak lew. Pod Monte-Libretti otrzymał postrzał w nogę. Choć rana nie jest niebezpieczna, uważano jednak za konieczne, powołać na plac boju słynnego lekarza, Ciprianięgo, który obecnie mieszkał we Florencji.

Opowiadano, że papieżki pułkownik D'Argy kazał rozstrzelać kilku powstańców. Centralny komitet florencki wydał na wiadomość o tem zdarzeniu bardzo piękny manifest, w którym potępiając czyn płatnego żołdaka (słowa komitetu), każe ochotnikom obchodzić się po ludzku z pojmanymi papaliniami (papieżnikami).

Piszą z Rzymu do florenckiej *Nazione*, że papież pozostanie w twierdzy św. Anioła, w której gotów nawet wytrzymywać w razie potrzeby jak najdłuższe oblężenie. (?)

Corriere italiano pisze: „Na widok rannych, których do Rzymu przywożą, cała ludność wiecznego miasta jest dziwnie rozdrażniona. Powiedziałbyś, że rząd u nas nie istnieje. Nikt nie słucha wydawanych rozkazów. Papież nie pojedzie. Legioniści z Antyhbów otaczają go bez przerwy. Posłowie Hiszpanii i Bawarii chcieliby go koniecznie zmusić do wyjazdu”.

Jak dalece trudnem jest dowiedzieć się o prawdziwym stanie wypadków obecnych, tyleż jest trudnem dowiedzieć się o powstaniach, świadczą następne tu zestawione dokumenta, według których obie strony przypisują sobie zwycięstwo pod Bagnoreą. Jednym z nich jest ogłoszony w dzienniku *Armonia*, rozkaz dzienny dowódcy pierwszej poddywizji wojskowej, datowany dnia 4. października, b. r., który brzmi:

„Oficerowie, podoficerowie i żołnierze! Wzórniejszy wypadek walkiświątecznej dostarczył świadectwa o mężnie i poświęceniu, jakich wszystkie oddziały czynne w tej potyczce dały dowód. Po trzechgodzinnej bitwie, oswohodził się Bagnoreą od band garibaldiowskich, które ją od trzech dni zajmowały.

„Okrzykiem waszym w chwili akcji było; Niech żyje Pius IX.; i tym samym wspaniałym okrzykiem przyjęli was mieszkający Bagnorei w uniesieniu radości. Ojciec S., nasz uwielbiany monarcha, raczył objawić swoje zadowolenie z waszego świętego zachowania się, dając błogo-

ślawieństwo swe dowódczemu i całemu wojsku. „Oficerowie, podoficerowie i żołnierze! Zadowolony jestem z was i cieszę się, że wami dowodzę.”

Dowódca 1szej poddywizji: Generał *Decourten*, Generał dowodzący 2gą poddywizją: *Zoppi*. Wobec tego *Gazeta Turynska* zamieszcza następującą odezwę Garibaldegogo:

„Zwycięzcom Bagnorei i Acquapendente po zdrowieniu:

„Obce żołdactwo uciekło przed młodymi i dzielnymi szermierzami wolności włoskiej, a zbiorowice krwi chciwi, doznali rzadkiej wspaniałomyślności swych zwycięzców.”

„Tak jest, wam to kapłani! dawniej wyrafinowani mistrze w sztuce więzień, tortur i stosów, wam, coście pili krew wyswohodzieliów z rozkoszą hyeny z kielicha kłamstw, wam przebacząją — przebacząją naszym katom wielonym w szeregi. Owemu kałowi szerczemu zaraz z wszystkich kloak *sanfedismu*. Włosi! dalej w pochód, oto godzina najuroczystsza waszego bytu politycznego, godzina najbardziej stanowczą! Nie przestawajcie protestować w sposób energiczny i nieustannie przeciw podłym narzędziom obcej tyranii. Niezapominajcie... będą wam czynić obietnice słowności... lepszych czasów... kłamstwo! Nie wiercie temu. Oszukają was po raz setny. Chwycicie więc za oręż, i nie składajcie go, aż ujrzycie powiewającą chorągiew waszą na siedmiu wzgórzach, aż wyprzeicie napowrót do obronców despotyzmu, ich czarnych rękawiczek. Caprera d. 8. października 1868. *Garibaldi*.”

Francja. Po radach ministerjalnych, na które nie tylko Paryż ale i cała Europa z taką oczekiwała gorączką — położenie zostało w tym samym cieniu co i poprzednio. Czy Francja myśli rzeczywiście o interwencji, czy tylko grozi? Powołanie we Włoszech żołnierzy aż do roku 1842 przemawiało za pierwszym pytaniem — a niedopłynięcie floty francuskiej z Tulonu za drugim. Zdaniem naszym nie ominiemy się z prawdą, jeżeli powiemy: „Francja grozi interwencją, jeżeli Włochy wkroczą do państwa kościelnego; a Włosi grożą wkroczeniem, jeżeli Francja zechce interweniować”. Obie strony się boją, i dla tego zatrzymały się obie, pozostawiając dalsze załatwienie sprawy rzymskiej dyplomatycznym rokowaniem.

Wczoraj minął tydzień, jak miało odejść do Florencji napoleońskie ultimatum. Według doniesień korespondenta do *L'Indep. Belge*, dokument ten można streścić w dwóch uszereżach: 1) Francja nie zezwoli, aby Włochy powoływały się na swoją słabość przy wypełnieniu zobowiązań, jakie na nie włożyła konwencja z 15. września, ani dopuści, żeby korzystając ze swej słabości myślały o wkroczeniu do państwa Kościelnego. 2) Jeżeli rząd włoski nie uczyni żadnego wynagrodzenia konwencji, natenczas nie będzie to już zwykła interwencja na korzyść zwierzchnika kościoła, ale *casus belli* między Francją a Włochami. — Oświadczenia tego miał się przestraszyć Ratazzi i dla tego podał się do dymisji.

Drugi korespondent tego samego dziennika dodaje: „Minister, któryby się chciał cofnąć przed pogroźkami Napoleona, musiałby zrobić *coup d'état*, znieść wolność w kraju, i obejść się bez Izby poselskiej. A krok taki jakież pociągnąłby za sobą następstwa?”

Pułki, które przybyły do Tulonu, aby w razie potrzeby odpłynąć do Civitavecchii, mają same karabiny Chassepot. Kilkudziesięciu instruktorów przywieziono osobnym pociągiem, żołnierze bowiem nie umieją się jeszcze obchodzić z tego rodzaju bronią.

Niedawno mówiono, że jen. Prim ma się pojechać z dworem madryckim za pośrednictwem królowej Krystyny. W *Courrier français* umieszcza Prim list, w którym mówi, że jest na drodze przeprosin, ale tylko z bronią w ręku może wrócić do swej ojezyny.

Moskwa. Wychodząca w Rydze gazeta półurzędowa zawiadamia, że jej nie wolno wdawać się więcej w polemikę ze staroruskim dziennikarstwem. Polemika ta dotyczyła stosunków Nadbaltyckich prowincji.

Z Rady państwa.

40. posiedzenie Izby poselskiej, z dnia 21. października.

Na ławie ministerjalnej: Becke, Taaffe, Hye.

Prezydent Giskra otwiera posiedzenie o 10. godzinie minut 40.

Po załatwieniu kilku spraw mniejszej doniosłości, prezydent oznajmia zebrany, że dr. Mühlfeld otrzymał następujący telegram z Lwowa, który złożył jako petycję na stole Izby. Brzmi on:

„Moja czterastoletnia córka Chaja Lea umknęła do tutejszego klasztoru Benedyktynek. Daremnie byłoby prośby, aby ją ztamtąd wyostać. Pozwolił mi rozmawiać z nią tylko przez kratę. Proszę o pozwolenie mówienia z nią zawsze bez kraty. Proszę usilnie. *Jonasz Freund*.”

Dr. Mühlfeld stawia wniosek, aby tę prośbę oddano Wydziałowi petycyjnemu do jak najszybszego załatwienia. Zdaniem mówcy, Wydział powinien rozważyć tę sprawę w jej ogólnym znaczeniu, bo zdaje się, jakoby w Galicji rzeczy podobne przeprowadzano według pewnej metody.

Wniosek ten Izba przyjmuje bez rozpraw jednogłośnie.

Odczytują następującą interpelację dr. Mühlfelda i jego towarzyszy:

„Niżej podpisani zapytują J. E. ministrów spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i wyznań, czy Chaję Sarę Radomską już wypuszczono z klasztoru Benedyktynki we Lwowie, albo jak daleko postąpiły kroki, czynione w tej sprawie.“

Przemawia minister sprawiedliwości Hye:

Na interpelację mogę niezwłocznie odpowiedzieć. Wiadomo Izbie, że sprawą tą kazałem się zająć zaraz w chwili, kiedy się o niej dowiedziałem. Już wskutek mego pierwszego polecenia, zanim jeszcze rzecz tę zaczęto w Izbie poruszać, przedsięwziął namiestnik Galicji, który przed dwoma dniami powrócił był do Lwowa, jak najenergiczniej kroki, które też i przeprowadził. Mam zaszczyt przedłożyć pisemne sprawozdanie, które mi namiestnik najpierw nadesłał (czyta):

„Eksceleńco! W niniejszym dodatku do telegramu z dnia 17. b. m. l. 8255 mam zaszczyt zawiadomić Waszą Eksceleńcję, że Chaję Sarę Radomską, znajdującą się w tutejszym klasztorze Benedyktynki, kazałem protokolarnie przesłuchać, (protokół przedłożył dyrektor policji, rada dworu, w towarzystwie komisarza powiatowego), aby się dowiedzieć o właściwym powódzie jej ucieczki z domu rodzicielskiego, i zarazem kazałem jej powiedzieć, że ojciec pragnie z nią mówić. Wspomniany protokół mam zaszczyt przedłożyć Waszej Eksceleńcji.“

„W nim oświadcza Radomska, że dawno postanowiła przejść na wiarę chrześcijańską i że dla tego opuściła dom rodzicielski. Zarazem uskarża się ona na ojca swego, że się z nią zawsze bardzo źle obchodził, że się o nią nie troszczył, że przed kilku miesiącami zranił ją nożem (słuchajcie! z prawicy), że często rzucał za nią toporem i t. p., że z powodu jego rozjątrzonego gniewu jest narażoną na obrażę i poniewieranie, i że dla tego z ojcem nawet mówić nie chce, jeżeli urzędnik nie będzie przytomny.“

„Następnie na prośbę ojca wydałem polecenie, aby dziś za pośrednictwem jednego urzędnika mógł Radomski mówić ze swoją córką. Czy widzenie się nastąpiło i w jaki sposób takowe się odbyło, o tem donoszę Waszej Eksceleńcji drogą telegraficzną. (Wiadomość przybyła dziś w nocy i będę miał zaszczyt przeczytać ją niebawem).“

„Odprowadzenie wywzmiarkowanej dziewczyny do rodzicielskiego domu, lub też chwilo- we jej umieszczenie w jakim innym miejscu, należy z powodu zażaleń, czynionych przeciw ojcu, nie do zakresu władzy politycznej, lecz sądowej. Dla tego udałem się do tutejszego prezydium sądu krajowego z załączonym pismem urzędowym i zarazem prosiłem prezydium wyższego sądu krajowego, aby zechciało wpływem swoim jak najspieszniej przeprowadzić sądowe postępowanie. Zresztą przesławszy z mej strony rozkaz urzędowy, aby powstrzymano ochrzczenie Radomskiej, i gdy z powodu, że takowa objawia chęć ochrzczenia się, przeprowadzono prawem przepisane polityczne poszukiwania: sądzę, że uczynił wszystko co leżało wobec postanowień ogólnych praw cywilnych (§. 178) w zakresie mej władzy urzędowej.“

„Nieomieszkać jednak wywierać mego wpływu, aby sprawa ta ze strony sądu doczekała się w każdym kierunku jak najszybszego ukończenia.“

Rezultat rozmowy ojca z córką, przesłano mi w dwóch telegramach, z których pierwszy krótko mi uwiadamia, że widzenie się nastąpiło, drugi zaś donosi mi obszerniej o całości tego zdarzenia. Oto jego osnowa (czyta):

„Namiestnik hr. Gołuchowski, do Jego Eksceleńcji, ministra Hye go w Wiedniu. W dodatku do sprawozdania, wysłanego wczorajszą pocztą l. 8.322, i odnośnie do telegramów z dnia wczorajszego, dotyczących się Chaję Sarę Radomskiej.“

„Jej rozmowa z ojcem nastąpiła wczoraj w obecności jednego urzędnika, ponieważ córka tylko pod tym warunkiem zezwoliła na rozmowę, i ponieważ Radomski w przytomności świadków odgrażał się w dyrekcji policji, że nie tylko córkę, ale i siebie zastrzeli, jeżeli ona zamiast wrócić do niego (głosy w prawem centrum: Słuchajcie! wesoleń na lewo) zechce się ochrzcić. Sara Radomska prośbami i zakłębami swego ojca nie dała się skłonić do odstąpienia od raz powziętego zamiaru przejścia na chrześcijaństwo, lecz owszem cierpliwie słowy wyrzucała ojcu, że z nią postępowanie nieładzko, bez miłości, że ją obrażał i poniewierał.“

„W czasie postępowania karnego, powtarzała te same skargi z tym dodatkiem, że nie lubiąc swojej religii, już od dawna powzięła myśl przejścia do kościoła chrześcijańskiego. Sąd krajowy w sprawach karnych, zatrzymał przedwstępne postępowanie z przyczyny braku istoty czynu w uprowadzeniu i zbrodni kradzieży, a postępowanie za przestępstwo kradzieży przekazał miejsciemu sądowi delegowanemu.“

„Wyższy sąd krajowy zarządził, aby ojca zaraz przesłuchano, i żeby rozważono, czy dla dziewczyny nie możnaby znaleźć chwilowego przytułku u jakiejś pewnej osoby poza murami klasztoru.“

„W metryce niema Chaję Sarę Radomskiej. Według jej twierdzenia, według spisu ludności, według wpisania w szkolnym katalogu i według uznania sądowych lekarzy ma ona lat 19. Nieprawdą jest, aby komisarz namiestnictwa żądał wypuszczenia dziewczyny, i żeby temu sprzeciwiała przełożona klasztoru. Zawyrokowanie z powodu znieważenia ojcowskiej powagi, należy do sądu cywilnego. Namiestnictwo nie jest kompetentne do samodzielnego wystąpienia przeciw

zatargom między ojcem a córką. Klasztor nie stawia ze swej strony żadnej przeszkody prowadzeniu czynności urzędowych i sądowych, i nie zabrania rozmawiać córce z ojcem.“

Drużę część tego telegramu dotyczy Mirli Marguliuszowej. Nie jest to dziewczyna, ale mężatka. Z powodu, że nie miałem aktów pod ręką, pomyliłem się, mówiąc, że zdarzenie to zaszło w Białej. Zdarzyło się to w powiecie brodzkim. Przesyłając namiestnikowi telegram, napisałem Białą, i dlatego to odpowiedział hr. Gołuchowski, iż o fakcie, zaszłym w Białej, zgola nie wie. Miejsce, w którym leży klasztor, zowie się Załóżce, (zwracając się ku prawicy) przepraszam jeżeli źle wymawiam, i należy do powiatu brodzkiego. Telegram brzmi:

„Namiestnik hr. Gołuchowski do Eksce., ministra Hye we Wiedniu!“

„Mirli Marguliusz, z Brodów, mężatka, nie była reklamowana przez swego męża, Zatiela Marguliusza. Bynajmniej jej nie uprowadzono. W jaki sposób urzeczywistnił jej umieszczenie po za klasztorom odnośnie do §. 178, przekona się o tem wysłany z Załóżce komisarz. O dalszym przebiegu sprawy nie omieszkać donieść.“ (Jeżeli mąż nie upomniał się o swoją żonę, to nie miał prawa upominać się o nią jej ojciec; przyp. red.)

Dziś w nocy telegrafował mi namiestnik: „Przy śledztwie, tycającem się zamężnej, przez męża niereklamowanej Mirli Marguliuszowej, oświadcza ona, że ma lat 18.; według ludowej księgi spisowej urodzona w roku 1848. Przez rodziców przedłożone świadectwo rodu, nie zgadza się z metryką rodową, przeto ustanowiono śledztwo dla przekonania się o jej wieku. Postępowanie dla tego jest utrudnione, że reklamująca rodzice mieszkają w powiecie skałackim, podczas gdy Mirli Marguliuszowa mieszka w Załóżcach, w powiecie brodzkim. O tym fakcie odesłał już dziś telegram do Waszej Eksceleńcji. Szczegółowe sprawozdanie, z aktami śledczymi, odejdzie jutro rannym pociągami, i przyjdzie we wtorek z rana do Wiednia.“

Prezydent mówi: „Dr. Mühlfeld wręczył mi list p. Marka Radomskiego z prośbą, aby Izba zechciała go uważać za petycję. Odesłał go do Wydziału petycyjnego.“

(Z głębokiego milczenia, jakie p. Mühlfeld i jego towarzysze zachowywali przy odczytaniu powyższych sprawozdań hr. Gołuchowskiego, mogli się wszyscy przekonać, że dawniejsze wystąpienie w obronie Marka Radomskiego, nie miało żadnej prawnej podstawy, i że dla tego koryfeusz wiedeńskich centralistów ubliżyli nie tylko sobie, ale i godności całej Izby. Gdzieś się podziały te głosy: *Absetzen den Grafen Gołuchowski!*)

Posel Szturm w połączeniu z kilku innymi towarzyszami interpeluje ministrów wyznań, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych w sposób następujący:

„W Sponau na Morawie, przybito w wielu miejscach ogłoszenie, podpisane przez tamtejszego proboszcza, Dolaczka, w którym wezwano ludność do wystąpienia przeciw Radzie państwa (słuchajcie!) i do zaprotestowania w adresie, wystosowanym do cesarza, przeciw postanowieniom Rady państwa w sprawach konfesyjnych.“

Jeden egzemplarz, przybity na świątym posagu, który załączamy w przekładzie i oryginalnie, świadczy najlepiej, że tu nie idzie o agitację polityczną pewnego stronnictwa, ale o podburzanie ludności przeciw Radzie państwa. Niżej podpisani ośmielają się przeto zapytać, czy ministerium wie o tych karygodnych zajęciach i czy ma zamiar, przedsięwziąć w celu zapobieżenia im nadal odpowiednie kroki.“

Po odczytaniu ogłoszenia oświadcza minister Taaffe, że rząd wie o tym wypadku, i że polecił już sądowi powiatowemu, aby się nim zajął jak najenergiczniej.“

Minister Hye dodaje ze swej strony, że pisał do biskupów z Olomuńca i Berna, aby wpływem swoim zechcieli przeszkadzać podobnego rodzaju manifestom.“

Sprawozdawca Waser mówi o petycji wiedeńskich dependentów adwokackich, domagających się wolnej adwokatury. Wydział stawia wniosek, aby ministerium przedłożyło Izbie projekt, odnoszący się do tej sprawy. Dr. Mühlfeld stawia po dłuższym przemówieniu wniosek odrębny, który opiewa:

„Wybierz się oddziałami komisję, mającą wyjawić w zasadzie swe zdanie o wolnej adwokaturze, a w razie potwierdzenia, ma ona przedłożyć Izbie projekt ustawy do konstytucyjnego rozpatrzenia.“

Izba przyjmuje wniosek znaczną większością głosów.“

Na porządek dzienny przypada sprawozdanie Wydziału konfesyjnego o ustawie małżeńskiej. Przeciw wnioskowi Wydziału zapisali się do głosu katolicy księża: Pintar, Degara i Greuter, i grecki radca konsystorski, Andriewicz; w obronie zaś wniosku hr. Weichs, Hormuzaki i dr. Waser.

Nastąpiła jeneralna rozprawa nad projektem ustawy małżeńskiej.

Pintar zabiera głos i twierdzi, że projekt komisji stoi w jaskrawej sprzeczności z nauką kościoła katolickiego; zdawałoby się bowiem, że państwo samo ma prawo wydawać ustawy o małżeństwach. Tymczasem podług nauki kościoła katolickiego, małżeństwo jest sakramentem, a administracja sakramentów należy do kościoła. Mowca dowodzi to z dziejów. Nawet cesarz Józef, którego z pewnością o ultramontanizm pomówić nie można, przyznał kościołowi prawo wydawania rozporządzeń w sprawach małżeńskich. Komisja zaś chce, aby nowożeńcy biegali do urzędu powiatowego, tam dawali na zapowiedzi i zawierali małżeństwa, które kościół nazwa konkubinatem. (Zaprzeczenie z lewej. Greuter woła: Tak jest. Wielki śmiech.) Tymczasem małżeństwo katolickie jest sakramentem, i w tym razie nieodłączne od kontraktu. Mowca dowodzi dalej, że ustawa proponowana stoi w sprzeczności ze wszystkimi wyznaniem. Szkołę można odłączyć od kościoła,

szkoła pozostanie szkołą, czy kościół, czy państwo ma nad nią nadzór; odłączyć zaś małżeństwo od kościoła, a zamieni się w reku naszym w konkubinaty uprzywilejowany. (Zaprzeczenie z lewej.)

Greuter woła: Tak jest! (Wielki śmiech.)

Prezydujący (dzwoni.) Panowie z tej strony (z lewej) będą mieli sposobność odpowiedzieć.“

Pintar ciągnie dalej: Panowie! Jeżeli by było prawdą, iż w Austrii są ludzie bez konfessji, że w Austrii są żydzi, którzy nie są żydami, że są katolicy, którzy nie są katolikami, że są protestanci, którzy nie są protestantami: natenczas takim ludziom bez wyznań i Radzie państwa daję radę, aby ci bezwyznaniowi utworzyli osobne stowarzyszenie (wielki śmiech), i wtenczas niechaj rajchsrat narzuci im małżeńska ustawę bezkonfesyjną. Dobry katolik gardzić będzie zawsze taką ustawą i takim małżeństwem. Z tych powodów nie mogę przenieść na mojem sumieniu, by brać udział w przyjęciu do skutku takiej ustawy. Powtóre dla tego, iż ustawa ta przeznaczona jest, zrobić pierwszy wyłom w owym traktacie państwowym, (wołania z lewej: Aha! — wielkie poruszenie w Izbie; prezydujący dzwoni), na który owa strona Izby tak uderza, a który jeszcze do dziś dnia istnieje (Poruszenie).“

Waser przystępuje słusznemu mowcy poprzedniemu, że ustawa projektowana ma zrobić pierwszy wyłom w konkordacie, a to z tej przyczyny, iż rajchsrat jest obowiązany zrobić rewizję tego aktu państwowego, i odpowiedzieć tym sposobem opinii, która się w tyłu objawiała adresach. (Oklaski z lewej.) Zapytuje przede wszystkim Pintara, czy konkordat jest rzeczywiście wedle swej natury i genezy traktatem, czy ustawą państwową. Jeżeli był traktatem, którego znieść nie można jednostronnie, natenczas musielibyśmy rzec się nadziei zmienienia go, ponieważ Rzym nie chce w niczem ustąpić, a papież w sylabusie ogłosił konkordat traktatem. Jeżeli zaś konkordat jest ustawą, natenczas czynniki ustawodawcze mają zupełne prawo zająć się nim w całej obszerności, i oszczędzić państwu upokorzenia, jeżeliby dla załatwienia spraw wewnętrznych musiało zebrać pozwolenia w Rzymie. (Oklaski z lewej; Greuter: oh!) Już w samem usiłowaniu zawiązać układów celem uzyskania tego pozwolenia, leży upokorzenie, bo uznanie niebyłego prawa strony przeciwnej.

Rzym jednak poddawał się zawsze faktom dokonany, i w tym razie skoro reprezentacja państwa spełni swój obowiązek i stworzy fakt dokonany, kurja rzymska, jakkolwiek z zalem, będzie musiała go uznać.“

Mowca dowodzi dalej, że konkordat nie ma natury ani polityczno-prawnej, ani międzynarodowej, ani społeczno-prawnej traktatu, i przytacza słowa arcybiskupa paryskiego, powiedziane dnia 16. marca 1865 roku: „K Konkordaty służy na to, aby utrzymać zgodę między obu władzami, lecz wystarczają one tylko na czas krótki; aby nie sprawiły szkody, muszą być reformowane i odnawiane.“ Dwóch kardynałów w książce, potwierdzonej przez św. rotę, wyrzekło: Konkordaty mają tylko pozór traktatów; stworzone są na to, aby przywrócić zgodę; nazwa konkordat nie pochodzi od *concordare*, lecz od *concordia*. Konkordat austriacki zaś tylko w nazwie zamierza zgodę, w łonie zaś swoim żywi niezgodę.“

Mowca zbija następnie twierdzenia mowcy poprzedniego. Zapytuje go, czy była jaka potrzeba oddać sprawy małżeńskie sądom duchowym; czy przedtem małżeństwa były mniej katolickie, niż po zadowoleniu konkordatu, czy teraz są więcej katolickie. Zresztą kościołem nie jest tylko sam episkopat, ale zbiór wszystkich wiernych. Nasza ustawa cywilna ma całkiem cechę konfesyjną na sobie. Wszak powstała ona w czasie reakcji przeciwko józefinizmowi. Co do sądownictwa małżeńskiego, jeżeli chcecie zatrzymać specyficzenie katolickie sądownictwo w sprawach małżeńskich, to musicie uznać także sądownictwo protestanckie, żydowskie i greckie. Rodzina jest podstawą społeczeństwa obywatelskiego, a rodzina zasadza się na małżeństwie. Księża zaś wskutek celibatu, są niezdolni występować jako sędziowie w sprawach tak delikatnych jak małżeńskie. W konkordacie zapisano, iż został wydany *ratione temporum*. Dziś jednak zmieniły się czasy, i znikła już owa *ratio temporum*, nie działajcież przeto wbrew opinii publicznej, i nie stwarzajcie dualizmu teokratycznego.“

Greuter, po tem co słyszał, uważa za potrzebne popatrzeć się jeszcze raz na porządek dzienny, gdzie stoi „przywrócenie prawa małżeńskiego dla katolików.“

(Prezydujący przerywa mu, zwracając uwagę jego na tekst porządku dziennego, gdzie stoi: „Ustawa, przywracająca na nowo przepisy II. rozdziału powsz. ustawy cywilnej o prawie małżeńskim.“)

Wszystko jedno. (Śmiech powszechny). Według dotychczasowych doświadczeń, zasada i kamieniem filozoficznym większości tej Izby jest brak wyznań, i brak ten ma służyć za podstawę odbudowania najnowszej Austrii. Lecz zdając macie prawo, właśnie dla katolików chcecie wotować ustawę małżeńską? W sprawach politycznych przybrałszy charakter konstytuancy, chcecie teraz wobec konylium trydenckiego figurować jako konylium narodowe, któreby nie dla obywateli państwa austriackiego, lecz właśnie dla katolików chciało okrojować ustawę małżeńską? Mowca żąda tolerancji dla katolików. Małżeństwo jako kontrakt, zdaniem jego, nie da się oddzielić od sakramentu, i nie może podpadać dwu władzom naraz. Jeżeli postanowicie, że księdzu wolno pobłogosławić tylko to małżeństwo, na które rząd zezwala, to czyż to nie będzie suspenzją sakramentu? Mówcie panowie co chcecie o swojej powadze, ale tego nie mównicie w lud chrześcijański, iżby p. rajchsrat był szafarzem sakramentu małżeństwa. (Wielki śmiech.) Mowca wśród wielkiego śmiechu Izby natrzęsa się z pomysłu

rajchsratowego: zaprowadzenia „małżeństwa cywilnego z konieczności“ (Nothcivilehe). Sądownictwo duchowne w sprawach małżeńskich, zdaniem jego jest niezbędne, jeżeli bowiem przyznajemy prawo kościoła przy zawiązywaniu stosunku, natenczas musimy je przyznać także przy rozwiązywaniu. Wykazuje następnie, że Szwajcarja, która rozumie cośkolwiek o wolności — uznaje przecież w niektórych kantonach w całej zupełności prawo kanoniczne w sprawach małżeńskich; podobnie dzieje się w Bawarii, w Saksonii, a nawet w Moskwie. Rząd w r. 1856 zaprowadzając konkordat, myślał sobie: W Austrii jest wielu katolików. Czyż to rzeczywiście tak wielka zbrodnia, jeżeli się będzie traktować katolików tak, jak sami chcą wedle tego, czem się być wydają? Dla tego panowie, jeżeli chcecie utworzyć kościół, gdzie zasady kościoła katolickiego nie mają mieć żadnego znaczenia, to naturalnie waszą jest rzeczą. Przemennie zawiążcie sobie kościół pod patriarchatem Mühlfelda, lub innego jakiego pana. (Wolania: Oh! z lewej i z centrum; niepokój i hałas; głosy: do porządku!)

Prezydujący wzywa Greutera, aby cofnął obrażę. Greuter czyni to, nadmienając, iż znając przecież jego naturę, że nikogo nigdy nie obraża, przypomina jednak, że od posia tego wychodzą zasady, na które nie podpisałby się ani jeden katolik (wrzawa; dr. Mühlfeld: ja! dr. Ryger: ja! głosy: do porządku!)

Prezydujący uśmierza niestosowne te wrzasków, poczem Greuter siada.

Hormuzaki dawszy zarys dziejów, jak konkordat powstał, twierdzi, że zawarto go na to, aby władzę absolutną, która nastąpiła po r. 1848 r., podzielić między Rzymem a Wiedniem dla przygnięcia wolności ludu. Konkordat jest przetłumaczonym na prawo austriackie sylabusem, który tak stosuje się do naszych pojęć, jak wiek XII. do XIX.

Mimo to państwo wiele straciło, a kościół nie nie zyskał; dla tego względy stosowności przemawiają za zniesieniem jego. Lecz także ze stanowiska prawnego zachodzi konieczność zniesienia, albowiem idea konstytucyjna nie da się pogodzić z absolutystycznym duchem tego traktatu. Dalsze trwanie jego neguje nasz konstytucjonalizm. Dla tego mowca oświadcza się za projektem komisji.

Na wniosek Pergera zamknięto posiedzenie o godzinie 2giej miut 30, przeznaczając następnę na nazajutrz.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Berlin d. 20. października.

(M) *Ma foi ce serait travailler pour le roi de Prusse*, mówi francuzkie przysłowie, kiedy kto bez żadnego pożytku dla siebie, biedzi się i pracuje.

Dzieje przeszłego roku zadały kłam temu przysłowiu, bo król włoski pracując dla króla pruskiego, nie okrył się wprawdzie wielką sławą wojenną, ale zdobył sobie przelieśniczną Wenecję i zajął bez wystrachu ów groźny czworobok fortec włoskich, którychby, jak to bitwa pod Custozzą jasno dowiodła, wstępny bojem nigdy zdobyć nie mógł. Zdaje się jednak, że to tylko ten raz przysłowie francuzkie nie sprawdziło się.

Ale o mężach, którzy w Austrii pracują, by oddać Niemcom przewagę nad inoplemiennymi narodami, o tych zaprawdę znowu w innym znaczeniu powiedzieć należy: *ma foi c'est travailler pour le roi de Prusse*, bo taka praca nie tylko żadnego pożytku nie przyniesie, ale oni istotnie na wyłączenie korzyść króla pruskiego pracować będą.

Posłuchajcie co *Volkszeitung*, organ postępowców, organ przeważnie Berlina, jedyna gazeta, która, choćby przez opozycję, niejako sprzyja Austrii, unosząc się nad ostatnimi uchwałami rajchsratu wiedeńskiego, o takowych mówi:

„Powszechne zadowolenie, z jakim odpowiedź cesarza Austrii na adres Rady miejskiej Wiednia i na adres dwudziestu pięciu biskupów przyjęta została, składa charakterystyczny dowód, jak głęboko Niemcy (Deutschland) są interesowane w dniebowem wzniesieniu się niemieckiej Austrii (Deutschosterreich), i jak mocno teraz czuć się daje prawda, że wyłączenie Austrii z formalnego przymierza z Niemcami, żadnego trwałego przedziału w uczuciu narodowym Niemiec nie stworzy.“

„Kto prawdziwym uczuciem narodowym przejęty, temu i głębszy powód tego radoznego zjawiska nie będzie obcy. Można być obojętnym dla dalszego istnienia austriackiego państwa, można z politycznych pobudek panowanie austriackiej dynastji jako o kwestję dyskusjom otwartą, zostawić, ale nie można z obojętnością przypatrywać się poważnej walce niemiecko-austriackiej ludności, w której wolne obywatelstwo duchowe zdobyć sobie usilnie wyswobodzenie z więzów zabobnow i td.“

Otóż to zdania partji opozycyjnej teraźniejszego rządu w Prusiech — partji, jeszcze najwięcej sprzyjającej Austrii. I cóż? — istnienie państwa austriackiego całkiem im obojętne, a obojętniejsze jeszcze panowanie dynastji Habsburgów.

Nie przeczy, że swobody konstytucyjne w ręku p. Bensta są najskuteczniejszą bronią, prawdziwie ognistym mieczem archanioła przeciw polityce pruskiej, ale myśleć, że się na tej drodze odzyska wpływ, na zawsze utracony, na całe Niemcy, marzyć zawsze o *Gross-Deutschland*, z narażeniem sobie sympatji narodów, które żywotny interes w istnieniu państwa austriackiego i panowaniu dynastji austriackiej widzieć muszą, bo nie chcą być ani zgermanizowanymi ani zmoskwiconeni — to jest prawdziwie dziecinem, na to trzeba nie znać ducha, panującego w Berlinie i w całych oświeconych Niemcach — to znaczy rozszerzać granice tej części Austrii, która, wypowiedzmy fatalną prawdę, jeśliby polityki

Podziękowanie.

Przy końcu lipca b. r. zostałem skaleczony w rękę od wściekłego psa...

W Areyksiażącym ogrodzie zamkowym w Cieszynie (na Śląsku austriackim) nabyć można za pośrednictwem ogrodnika JAKOBA MERKA przeszło 6000 sztuk drzew owocowych:

jabłonek, gruszek, śliwek, wiszni od 5 do 6 stóp wysokich, za sztukę po 35 do 42 cent. — Moreeli i brzoskwiń do szpalerów, po 50 do 70 ct. — Orzechów z koronami, 3 do 4 stóp wysokich, po 40 cent. — Próż tego 100 gatunków francuzkich róż remontant, 3 do 5 stóp wysokich, po 40 do 70 cent. — Rozkroczonych winnych latorośli w 20 najpięknijzych i najwcześniejszych gatunkach po 25 cent., itp.

Para pojazdowych dobrze njeżdżonych i bezpiecznych rowozowych, szesnastej miary, spakowanych koni, są z wolnej ręki do sprzedania...

A. Jędrzejcki w rynku pod l. 231

Zaopatrzwszy handel awój w świeże towary korzenne, delikatesy, najwyborniejszą herbate, rum, arak, likiery i wina...

Szezenieta pełnej krwi z najlepszych legawców angielskich czyste rasy, (z której rasy już sprzedane zostały „Luna” „dziedzicowi w Wysocka pod Radymnem” „Lady” czyli „Luna” i „Lord” dzie dzicowi Krahela, Ostrowa i Krukowiec pod Przemyślem) są do nabycia u p. Karola Rozwadowskiego...

Wyprzedaż fortepianów.

Zamierzwszy zwinięcie mego dotychczasowego handlu fortepianami, donoszę Wysokim stanom i Szan. Publiczności, iż odtąd wyprzedaż zupełna fortepianów, harmonij i innych do tego zawodu należących przedmiotów nastąpi o 10% niżej cen fabrycznych. Jan Balko, przy ulicy Karola Ludwika pod l. 27, w kamienicy własnej.

MAGAZYN SUKIEN KELLER & ALT (przedtem LEOPOLDA KELLERA) w WIEDNIU, Stadt-Graben Nr. 3, 1 Stock, Ecke der Kärntnerstrasse, dawniej Stock-im-Eisenplatz. ELEGANCKI Ubiór zimowy, SURDUTY ZIMOWE

Prawdziwe francuzkie szampańskie, indziej austriackie i węgierskie WINA

Table with columns: Zro-ku, Wina białe, Ceny, Wina czerwone, Wina szampańskie. Lists various wine types and prices.

INTERES GIELDOWY. Otwarcie giełdy we Lwowie powoduje podpisanego do wezwania uszczegółwiającego tamże na giełdzie, tudzież osoby prywatne, które chcą mieć z interesów giełdowych...

U optyka Maurycego Boskowitza we Lwowie dostanie jak najtaniej następujących przedmiotów: DLA GORZELN Manometry do kotłów parowych, Termometry zacierowe, Alkoholometry, Cukromierze, Termometry, Stopniomierze do wódki, piwa, octu, Kwasomierze, Towary galanteryjne norymberskie

Filia Banku angielsko-austriackiego we Lwowie podaje do powszechnej wiadomości, że pozzawszy od dnia 1. listopada 1867 4% ASYGNATY KASOWE z ośmiodniowym wypowiedzeniem wydawać, i od wszystkich w obiegu będących Asygnat kasowych z dniem powyższym 4% z ośmiodniowym wypowiedzeniem liczyć będzie.

Sluchacz praw, który dotychczas udzielał lekcyj z najlepszem powodzeniem, i mający najcenniejsze świadectwo, życzy sobie oddać i nadal lekcyj gimnazjalistom — uczącym się bądź prywatnie bądź publicznie. Blizsza wiadomość w handlu K. Lewickiego, ulica dykastyjna l. 63.

P. O. sekretarza dyrekcji Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. Wycieczka Flisaków na Niemnie, wykonana nastąpi w rodzaju zwanym radirung p. P. Henryka Redlich z Warszawy.

INTERES GIELDOWY. Otwarcie giełdy we Lwowie powoduje podpisanego do wezwania uszczegółwiającego tamże na giełdzie, tudzież osoby prywatne, które chcą mieć z interesów giełdowych...

U optyka Maurycego Boskowitza we Lwowie dostanie jak najtaniej następujących przedmiotów: DLA GORZELN Manometry do kotłów parowych, Termometry zacierowe, Alkoholometry, Cukromierze, Termometry, Stopniomierze do wódki, piwa, octu, Kwasomierze, Towary galanteryjne norymberskie

Ogniotrwała kasa wielkości Nr. 7. ważąca 24 cetn. z fabryki Wertheima i spółki we Wiedniu, jest z wolnej ręki do sprzedania w biurze przedsiębiorstwa kolei żelaznych P. Brasseya w domu Strömengera Nr. 147 ulica pojezuicka na dole.

Najtańsze miejsce do nabycia prawdziwych złotych i srebrnych, męzkich i damskich kosztowności i zegarków. Bardzo ważne dla każdego! Przedmioty, obciążone złotem nr. 3, tak trwale, jakby były szczerozłote, kosztują...

Lańcuszki do zegarka. Srebrne lańcuszki w najciekawszym kształcie, długie, po zlr. 6, 7, 8, 9; krótkie, po zlr. 3, 4, 5, 6, 8. Długie i krótkie lańcuszki do zegarka, z 160 karatowego złota, według wagi za dukat po zlr. 3,74 wyjąwszy fason.

Rurki przeciw Astmie aptekarza Levasseur, leczy rychło i niezawodnie najporczywsze astmę. — Dostać można w Paryżu u wynalazcy przy ulicy de la Monnaie 19, w Warszawie w składach materiałów aptecznych W.W. panów Galle i Mrozowskiego, we Lwowie wyłącznie w aptece Wgo. Piotra Mikolscha.

WINOGRONA prawdziwe festsawskie do kuracji zalecające się, utrzymuje ciągle jeszcze J. F. KLEINA wdowa handel korzeny pod „Niebieską gwiazdą” 2334 we Lwowie w rynku 232. PASTILLES POUDDRE DU DR BELLOC Raport potwierdzony przez Akademię Medyczną w Paryżu uznaje, że osoby cierpiące na żołądek i trzewia przez użycie Wegla doktora Belloc zapobiegły w przeciagu dni kilku najdolegliwsiemu cierpieniu.

Ces. król. uprz. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY wydawać będzie od dnia 1. listopada r. b. 4% ASYGNATY KASOWE 4% procentowe za 8 dniowym wypowiedzeniem 4 1/2% „ za 14 „ 5% „ za 30 „ Z dniem powyższym opłacany będzie od Asygnacji kasowych w obiegu będących od 3 1/2% procent 4% od sta od 4% „ 4 1/2% od sta

Dobra Krzywce w obwodzie czorakowskim są z wolnej ręki do sprzedania lub do wydzierżawienia. Blizsza wiadomość udziela kancelarja adwokata Wgo Jana Czajkowskiego we Lwowie, przy ulicy Wyższej Karola Ludwika, 2633 2-3. Lstarnie gospodarskie. do zupełnie bezpiecznego oświetlenia stajen, magazynów, młynów, piwnic, strychów, po cenach: 1 zlr. 60 cent., 2 zlr. 20 cent., 2 zlr. 80 centów; w wielkiej i małej liczbie u E. Julke w Wiedniu, Neubaugasse N. 1